Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 16. Kraków, niedziela 24 kwietnia 1927. Rok IV.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.406

Po zjeździe.

Zarówno na ostatnim Zjeździe Izb rzemieślniczych, jak i w prasie rządowej przewija się wciąż na jedną nutę śpiewana piosenka: „Rząd obecny jest pierwszym, który poważnie zabrał się do podniesienia rzemiosła, jest pierwszym, który zrozumiał potrzeby stanu średniego i pierwszy udzielił mu wydatnej pomocy". Niejeden z rzemieślników przyjmuje to za dobrą monetę i wierzy, że obecnie dopiero, dzięki teraźniejszemu rządowi nastąpił dla rzemiosła raj i otworzyły się przed nim niegościnne dotychczas wrota finansowych instytucji rządowych. Nie chcemy odmawiać nikomu dobrej woli tem mniej rządowi, który ma w swych rękach wszelkie środki ulżenia doli rękodzielu i drobnemu kupiectwu, zdaje się jednak, że ci, który to „pierwszeństwo" tak silnie podkreślają i przypisują je rządowi, mijają się nawet z intencjami samych władz centralnych. Rząd bowiem niedwuznacznie dawał do zrozumienia, że w protekcjonizmie nad jakiemikolwiek grupami społeczeństwa, a więc i nad rzemiosłem nie zamierza iść zbyt daleko. Znane są dobrze słowa obecnego premjera, który wyraził się, że „ludzi należy rzucać na wodę; ten, który będzie silniejszy, a więc zdolny do życia, sam się wyratuje, ten zaś, któremu siły nie dopiszą, pójdzie na dno!"

Czy trzeba lepszej charakterystyki dla określenia stosunku rządu obecnego do słabego dziś rzemiosła? Jeżeli potrafi ono, niech się samo z trudności ratuje — a jeżeli nie, niechaj tonie!

Ale i pan minister przemysłu Kwiatkowski, w toku swego przemówienia na Zjeździe Izb rzemieślniczych zapowiedział, że ustawa przemysłowa, (która, wciąż jakoś nie może ujrzeć światła dziennego) nie pójdzie zbyt daleko w kierunku protekcjonowania zawodów rzemieślniczych, ale musi być dostosowana do zmienionych, liberalniejszych warunków. Liberalizm ten streszcza się w nadwerężaniu wymogu „dowodu uzdolnienia", co było jednym z zasadniczych postulatów, wyrażanych niejednokrotnie na ankietach rzemieślniczych.

Co jednak pozytywnego uczynił dla rzemiosła rząd — „pierwszy opiekun drobnego przemysłu i handlu?" W roku ubiegłym wycofał z Sejmu projekt ustawy przemysłowej, której projekt znajdował się już w obradach komisji przemysłowej i wkrótce miał być ogłoszony jako ustawa. Projekt ten o pierwszorzędnem dla życia gospodarczego znaczeniu „ugrzązł" od tej chwili na szereg długich miesięcy i tylko od czasu do czasu dochodziły oficjalne zapewnienia, że „już się kończy" i że „już za parę tygodni" będzie wydany w drodze dekretu Prezydenta Rzplitej. Tych „parę tygodni" minęła spora ilość, dekretu, jak niema tak niema. Ostatnio znowu p. Kwiatkowski wyznaczył nową kilkutygodniową kwarantannę, po której ustawa przemysłowa ma się ukazać. Czy rzeczywiście się ukaże?...

To jest jeden z fragmentów tej pomocy. Ale powie ktoś: rząd dał przecież pożyczkę P. K. O. dla rzemieślników! O tej pożyczce mówiono jednak już tyle, o jej oprocentowaniu i warunkach, że byłoby zbytecznem powtarzaniem się, zastanawiać się bliżej nad tym „sukcesem". Akcja kredytowa dla sfer rękodzielniczych, jeżeliby istotnie miała dać należyty rezultat, powinna być podjęta przez rząd przedewszystkiem przez Bank Gospodarstwa Krajowego, który przecież ma służyć popieraniu życia gospodarczego.

Ten bank jest jednak nadal dla drobnych rzemieślników zamknięty i żadnych kredytów stamtąd oczekiwać oni nie mogą.

Natomiast stwierdzić należy bezstronnie, że wszystkie budżety państwowe przez wszystkie rządy poprzednie zestawiane, uwzględniały pozycje na popieranie rzemiosła, drobnego handlu i przemysłu i z pozycji tych rzeczywiście na ten cel wydatkowano. Pozatem sprawy stanu średniego, zarówno w Sejmie jak i w Senacie znajdowały niejednokrotnie żywy oddźwięk w wielu wypadkach, zwłaszcza ze strony Klubu Chrześcijańskiej Demokracji domagano się od rządu i uzyskiwano szereg realnych zdobyczy dla warstw rękodzielniczo-mieszczańskich. Nie poraz pierwszy tedy — jak chcą winowić niektórzy — sprawy mieszczaństwa są na porządku dziennym, kto wie nawet, czy pomoc ta dawniej bez takiej reklamy, jak obecnie, ale skuteczniejszą dla rzemiosła nie była.

Niedomagania w zaopatrywaniu rzemiosła w drzewo.

W Poznaniu pojawił się ostatnio pierwszy numer fachowego pisma „Przegląd Stolarski". Dwutygodnik ten, poświęcony zagadnieniom architektury wnętrz, oraz handlowi mebli wychodzić będzie jako organ Związku Polskich cechów stolarskich. Z pisma tego podajemy uwagi poświęcone palącemu zagadnieniu należytego zaopatrzenia rzemieślników stolarskich w drzewo.

Jedną z największych rzemieślniczych grup zawodowych stanowi w Polsce niewątpliwie **grupa obróbki drzewa.** W przeciwieństwie do innych grup zawodowych, znajduje się ona w tem szczęśliwem położeniu, że **surowiec znajduje się w dostatecznej ilości w kraju.** Nie dość na tem, drzewo należy do tych surowców, które Polska w znacznej ilości eksportuje. Przypuszczać należy, że wywóz obejmuje zarówno surowy, półsurowy i gotowy towar. Niestety tak nie jest. **Wywóz półfabrykatów i gotowych wyrobów w stosunku do nieprzerobionego drzewa stanowi zaledwie cząstkę.**

Nie ulega wątpliwości, że względu budżetowe w naszem Państwie **wymagają intensywnego wykorzystania wszelkich możliwych źródeł dochodu, ażeby zagwarantować aktywność bilansu handlowego.** Jednakże przy ustaleniu kontyngentów oraz warunków wywozowych na drzewo nie wzięto pod uwagę innych mniej ważnych kwestyj państwowych, mianowicie społeczno-socjalnych.

Urzędowa statystyka, dotycząca bezrobocia, panującego w Polsce, oraz transporty bezrobotnych zagranicę, są dowodem, że kwestja bezrobotnych nie została należycie uwzględniona w związku z eksportem drzewa. — Nie dosyć na tem, stan zatrudnienia warsztatów pracy w kraju wymaga również rozwiązania.

Nie ulega wątpliwości, że kryzys gospodarczy w Polsce, panujący od szeregu miesięcy, spowodował osłabioną pojemność rynku wewnętrznego, a w ślad za nim słabe zatrudnienie rzemiosła. Charakterystycznem objawem tego stanu jest coraz bardziej słabnąca siła podatkowa szczególnie drobnych i średnich warsztatów, czego dowodem są zajęcia i licytacje, które następują tytułem zaspokojenia zaległych podatków.

Te objawy nie doznawały dotąd należytego uwzględnienia. Jakkolwiek eksport drzewa w jakiej bądź formie stanowi dla Państwa niewątpliwie poważną pozycję w budżecie, to tak samo wpływ świadczeń na rzecz Skarbu ze strony obywateli staje się również walorem, jeżeli te świadczenia nie wpływają w tej wysokości, w jakich przewidywał je preliminarz budżetowy. — To nastąpić musi, jeżeli przy ustaleniu pozycyj budżetowych nienależycie uwzględniono te czynniki, które mogą wpłynąć decydująco na siłę płatniczą niektórych warstw społecznych.

Szczególnie rzemiosło jest tem zainteresowane, gdyż słabe zatrudnienie w ostatnich latach znajduje wyraz w niezliczonych sprawozdaniach cechowych, z których wynika, iż poważna część czeladników jest w niektórych zawodach bez pracy. Zawody, zajmujące się obróbką drzewa, zajmują w tych sprawozdaniach poważną pozycję.

Poważną zmianę sytuacji w kierunku dodatnim mogłoby według opinji danych cechów spowodować uzależnienie wywozu ilości surowego drzewa od wywozu półfabrykatów oraz gotowych wyrobów. To wpływałoby niewątpliwie dodatnio na zatrudnienie w tych zawodach, a nawet i na pokrewnych, skutkiem czego wyniki statystyczne dotyczące liczby bezrobotnych, zmieniłyby się na

lepsze zatrudnienie w rzemiośle doznałoby ożywienia, a siła podatkowa stałaby się normalna.

Niezliczone są skargi interesowanych cechów na nieodpowiednie drzewo. Najlepsze gatunki są bowiem przeznaczone na eksport, a wobec tego do nabycia jedynie przez pośrednictwo, co wywiera dość znaczny wpływ na kalkulacje. Naogół musi się rzemieślnik kontentować mniej wartościowym surowcem. W takich warunkach o skutecznej konkurencji z zagranicznemi wyrobami nawet wewnątrz kraju mowy być nie może.

Natomiast należy podkreślić, że wyroby zagraniczne, handlowe w Polsce pochodzą po większej części z polskiego surowego drzewa i to najlepszego gatunku.

Tu należy podkreślić, że z pierwszorzędnego drzewa każdy kawałek daje się pełnowartościowo zużyć przy najmniejszym nakładzie sił, gdy tymczasem z mniej wartościowego surowca przy większym nakładzie sił będzie jedna część pełno-, reszta mniej wartościową, co bardzo ujemnie wpływa na kalkulację. — Głównym postulatem uzdrowienia, choć w miarę obecnych niezdrowych stosunków w zawodach, zajmujących się obróbką drzewa, jest zatem zaopatrzenie ich w dostateczną ilość dobrego drzewa po możliwie najniższej cenie.

Chcąc zrealizować ten postulat, należy uregulować dwie zasadnicze sprawy:

1) licytacje drzewa;
2) udostępnienie kredytu;
2) udostępnienie kredytu.

Dotychczas praktykowano przy licytacjach naogół następujący system.

Urządzano:

a) przetargi dla eksporterów i wielkich handlarzy;
b) licytacje ustne dla drobnych handlarzy;
c) licytacje dla konsumentów i drobnych sfer.

Z okazji pod a) nie mógł korzystać rzemieślnik, gdyż nie dysponuje takim majątkiem, ażeby mógł stać przy przetargach narówni z eksporterami i hurtownikami.

Z okazji pod b) rzemieślnik tylko w wyjątkowych wypadkach skorzystał, gdyż jednakże rzadko mógłby w licytacji sfinansować.

Z okazji pod c) rzemieślnik również nie zawsze mógł w całej pełni korzystać i to z następujących powodów:

Do tych licytacyj dopuszczano zazwyczaj każdego bez ograniczenia. Był tam zastąpiony handlarz, wykorzystujący konjunkturę, rolnik pokrywający osobiste zapotrzebowania, osoby o okolicznościowych zapotrzebowaniach oraz rzemieślnik kupujący surowiec dla uprawiania rzemiosła. Nic też dziwnego, że wytworzyły się przy takich licytacjach stosunki niemożliwe. — Szczególnie rolnicy, którzy korzystali również z ulg udzielonych im na rzekomą odbudowę, podbijali ceny na poszczególne sztuki lub mniejsze lasy, które sobie poprzednio dla swoich indywidualnych potrzeb upatrzyli. Ale i handlarze wykupywali zbyt często rzemieślnikowi potrzebny towar. Podobne manipulacje były powodem nadwyżki ceny, z powodu czego rzemieślnik często rezygnował z większych zakupów, ograniczając się do zaspokojenia najpilniejszych zapotrzebowań. Zwłaszcza ze względu na to, że do drogo zakupionego surowca należało jeszcze doliczać transport oraz koszta przetarcia.

Tymczasem rolnik, jako konsument nie potrzebował się liczyć z okolicznościami, gdyż omijając pośrednictwo, mógł za stosunkowo niską cenę kupić dobre drzewo. Bowiem w każdym bądź razie kalkulowało się jemu to drzewo taniej niż rzemieślnikowi, choćby już ze względu na to, że nie opłaca transportu, gdyż zwózkę uskutecznia zimą, t. j. w czasie, kiedy nie jest zajęty inną pracą. Przy licytacjach musiał się rzemieślnik zazwyczaj ograniczyć do tych losów lub sztuk, na których nie było innych interesentów.

Przytem należy podkreślić, że również **i daleka odległość wyrębu od miejsca zamieszkania kupującego rzemieślnika** odgrywa znaczną rolę. Zakupy bowiem uskutecznione przez rzemieślników były o tyle niekorzystne, że znaczna odległość spowodowała znaczniejsze koszta transportu.

Z powyższego wynika, że zaspokojenie zapotrzebowań drobnych rzemieślników w drzewo jest dość trudną manipulacją. Również należy podkreślić, że niekorzystnie kupione drzewo obciążone różnemi kosztami, musiało być tak drogie, **że niemożliwem było wyrobić z niego tani towar.** Ten objaw spowodował niepożądane konsekwencje, gdyż działał na rzemiosło, oraz na stan jego zatrudnienia wprost zabójczo. Należy podkreślić fakt, że rolnicy w okolicach leśnych dysponują znacznemi zapasami drzewa, z których dostarczają dla swoich zapotrzebowań rzemieślnikowi potrzebny surowiec, wobec czego staje się rzemieślnik ich robotnikiem, któremu dyktują ceny za wykonaną pracę, choćby już ze względu na to, że rzemieślnik cierpi na brak pracy.

Ale to zaopatrzenie się niezainteresowanych osób w drzewo w nadmiernej ilości ma jeszcze inną ujemną stronę; mianowicie **rzemieślnicy, nie mając dostatecznej pracy, zwalniają swoich czeladników, których następnie angażują osoby, mające własny zapas drzewa oraz zapotrzebowania.** Przez to powoduje się większe bezrobocie, a temsamem upadek samodzielnych jednostek. — Niektóre cechy kołodziejskie i stolarskie skarżą się na brak pracy i podają jako przyczynę tego, rozgałęzione fuszerstwo, w rozmiarach dotąd niebywałych. Niema według ich zdań narazie widoków do poprawy, gdyż obecne warunki przy licytacjach dają każdemu możność zaopatrzyć się w drzewo, a w dodatku stwierdzono fakty, że niektórzy są zaopatrzeni w drzewo na kilka lat naprzód.

Zawody dla obróbki drzewa przy różnych okolicznościach zgodnie wyrażają pogląd, że należy uregulować stosunki licytacyjne, gdyż to niewątpliwie przyczynić się może do poprawy obecnego stanu zatrudnienia w rzemiośle.

Szczególnie podkreślają ich organizacje coraz słabsze zatrudnienie i słabnącą siłę podatkową warsztatów ze względu na to, że nielegalne uprawianie rzemiosła, t. j. fuszerstwo, jest mało, a raczej nie w tej mierze, jak legalne rzemiosło, obarczone świadczeniami społecznemi i państwowemi. Dlatego staje się zrozumiałem, **że fuszerstwo skutecznie konkuruje z warsztatami rzemieślniczemi.**

Wobec ogólnego braku gotówki, decydującą rolę przy zakupie drzewa odgrywa także kredyt. Prośby o interwencję w tym kierunku, skierowane od poszczególnych organizacyj do czynników kompetentnych, są tak częste, że należy z tego objawu wyciągnąć — należyte konsekwencje, a przynajmniej wziąć je pod uwagę.

Reasumując powyższe, stwierdzono, że życzenia zawodów dla obróbki drzewa idą w następującym kierunku:

1. Urządzić licytacje specjalnie dla rzemiosła, gdzie sprzedawać się będzie również drzewo pierwszej jakości.

Jeżeli to ze względów technicznych nie jest możliwe, winno się przy obecnym systemie zapewnić rzemiosłu dobre drzewo po cenie taksy.

2. Kredyt winien być dostępny już przy mniejszych kwotach. Jako najniższą granicę należy ustalić dla rzemiosła 500 zł, co zresztą Komitet Doradczy przy Województwie już rozpatrzył i jednogłośnie przyjął.

3. Gwarancje kredytowe winny być oparte na bankowości bez uciążliwych formalności i kosztów. W każdym razie uwzględniając trudności na rynku kredytowym przy równoczesnym należytem zapewnieniu pretensji.

4. O każdym terminie licytacji należy uwiadomić zawczasu Izbę Rzemieślniczą, przynajmniej w terminie 4 tygodni, ażeby mogła zawczasu dać interesowanym związkom i cechom stolarskim i kołodziejskim w danym obwodzie wiadomość.

5. Związki, reprezentujące zawody dla obróbki drzewa, przystąpiłyby do wykupienia całego wyrębu pod warunkiem, że podobne oferty wpłyną tak wcześnie, ażeby dać związkom możność rozpatrzenia sprawy.

6. Drzewo odstąpione rzemiosłu nie powinno się znajdować w ostatnim zakątku leśnictwa, ażeby nie podrożyć niepotrzebnie kosztów transportu.

7. Klasyfikowanie wartości drzewa winno nastąpić ściślej, ażeby uniemożliwić w przyszłości wypadki, że za mniej wartościowe drzewo płacono pełnowartościową cenę.

Uwzględnianie powyższych postulatów przyczynić się może bez wątpienia do poprawy obecnych w zawodach obróbki drzewa niemożliwych stosunków.

Przy tej sposobności, powołując się na niezliczone interpelacje ze strony interesowanych, stwierdzono poważne podrożenie drzewa w lasach państwowych w czasie ostatnim. — Interesenci uważają to jako niekorzystny objaw życia gospodarczego, gdyż podwyższenie ceny za drzewo w lasach państwowych pociągnąć musi za sobą poważną nadwyżkę za wyroby drzewne.

W obecnym czasie, kiedy należało uniknąć każdej przyczyny, któraby mogła być powodem lub przyczyną drożyzny, winno się przedewszystkiem uniknąć w przedsiębiorstwach państwowych podwyżki ceny.

Wybory starszego w krakowskiem Stowarzyszeniu Introligatorów.

W poniedziałek, dnia 25-go kwietnia b. r. o godzinie 6.30 wieczorem, odbędzie się w lokalu **Izby Rękodzielniczej na Kotłowem**

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE KRAKOWSKIEGO STOW. INTROLIGATORÓW

z następującym porządkiem dziennym:

1) **Odczytanie protokołu z ostatniego dorocznego Zgromadzenia;**
2) **sprawozdanie kasowe za rok 1926;**
3) **uchwalenie preliminarza na rok 1927;**
4) **wybór Starszego, ewentualnie innych członków Zarządu;**
5) **wybór Komisji kontrolującej;**
6) **wnioski i interpelacje.**

Zarząd Stowarzyszenia uprasza członków o niezawodne i punktualne przybycie, gdyż po godzinie czekania Zgromadzenie odbędzie się bez względu na ilość obecnych, a powzięte uchwały obowiązywać będą wszystkich członków.

W zastępstwie Przełożonego Stowarzyszenia

Łukasz Kruczkowski.

Jak w Wiedniu rozwiązano sprawę mieszkaniową.

Jakkolwiek ludność Wiednia, licząca w r. 1914 2.030.000 mieszkańców, spadła po wojnie na 1.860.000 osób, to jednak jeszcze w r. 1925 było 22.000 osób bez mieszkań z powodu późniejszego napływu obcych ze wschodu i południa, a nadto niezwykle wzmożonych po wojnie ślubów.

W obmyśleniu środków zwalczania mizerji mieszkaniowej postanowiła wiedeńska Rada miejska, która jest równocześnie Sejmem, obejmującym miasto Wiedeń, jako osobną jednostkę, **zająć się przedewszystkiem sprawą mieszkaniową** robotników z motywów, które są zasadniczo zupełnie słuszne.

PROBLEM POTANIENIA ROBOTNIKA.

Dość duży przemysł powojenny Austrji, który przedtem posiadał rynki zbytu przedewszystkiem w całej b. monarchji, znalazł się naraz w sytuacji bez wyjścia, **gdyż został odgrodzony przez państwa sukcesyjne wysokimi murami celnymi,** przez co odpadli nabywcy, zamknięto cłami źródła surowców. Aby ten przemysł mógł dalej istnieć i nadto pracować na eksport, **musiano znaleźć środki potanienia produkcji,** co stać się mogło tylko przez zabezpieczenie taniego robotnika. Ponieważ przed wojną robotnik wiedeński pomimo, że mieszkał przeciętnie na dalekich przedmieściach lub przyległych do miasta osiedlach, opłacał 25% swego zarobku za mieszkania, a czynsz w nowych powojennych budynkach wynosiłby 60% zarobku, przeto gmina miasta Wiednia postanowiła, aby wobec **zmniejszenia zarobków, przez obniżenie opłaty czynszu, dać mu możliwie tanie mieszkanie.** Tego zadania podjął się kanclerz gminy wiedeńskiej p. Breitner.

WSPÓŁPRACA FACHOWCÓW.

Początek tej pracy był powolny z powodu szukania za typami najlepszych rozwiązań budowy tanich i ekonomicznie ustalonych planów domów robotniczych, **zaczęto od murowanych baraków z ogródkami,** które jednak nie rozwiązywały jeszcze sprawy, przeto powołano do współpracy **najtęższych architektów**, sprowadzono na stałe do Wiednia Dr techn. Kampfmeyera z Niemiec, twórcy całego ruchu mieszkaniowego i rozbudowy miast „Stadtebau" i tak przy wspólnej pracy najtęższych mózgów stworzono typy po użyciu

materjału kongresu mieszkaniowego, który odbył się w Wiedniu w 1912 r.

Wspomniany kongres w 1912 r. odbył się pod hasłem międzynarodowego **wyścigu do ustalenia typu budowy małych mieszkań**, dla jednej rodziny i rozwiązania niezwykle trudnego zadania małych mieszkań, możliwie izolowanych od siebie w domach kilkupiętrowych. — Kilkaset projektów pierwszorzędnych, pozostałych z kongresu 1912 r. były podstawą dla architektów wiedeńskich do stworzenia dwóch typów, które mojem zdaniem są na razie szczytem rozwiązania tego zasadniczego zadania.

OSTATNI WYRAZ POSTĘPU.

Na podstawie tych danych **wybudowała gmina m. Wiednia dotąd 3,580 domów rodzinnych wedle wzorów angielskich** poprawionych do stosunków lokalnych potrzeb i klimatu z ogródkami przed i za domem, przestrzeni 400 m², które następnie zostały zredukowane do 200 m², zaś resztę mieszkań pomieściła w domach wielopiętrowych, rozrzuconych po rozmaitych dzielnicach, przeciętnie w blokach otoczonych z wszystkich stron ulicami, **zabudowując 40% terenu, a pozostawiając na podwórza 60%**. Ten typ **jest ostatniem słowem postępu praktyczności,** gdyż rozgrupowanie budynku każdego bloku jest takie, że niema oficyn, podwórza złączone z ulicami tworzą dalszy ciąg, wskutek czego wszystkie mieszkania są frontowe, a jest ich na każdem piętrze 3—4, wskutek czego są możliwie izolowane od siebie i sąsiadów.

Wielkość tych bloków jest różnolita od obejmujących w XVIII. obwodzie 176 mieszkań do bloku w Sandleiten o 1600 mieszkań 75% są mieszkania o jednym pokoju i kuchni z przedpokojem, klozetem osobnym, przyczem posiadają gaz, elektrykę, wodociąg, zajmując 38 m², zaś reszta 2-pokojowe, z tem samem wyposażeniem 48 m². W tych blokach znachodzą się osobno założone pralnie z suszarniami, zakłady kąpielowe, ogródki dla dzieci z sadzawkami, które w zimie są ślizgawkami, czytelnie, w większych teatrzyki, równocześnie sale zabaw, sklepy, poradnie dla matek i schroniska, gdzie pod nadzorem pozostają dzieci, gdy matki wychodzą z domu. Mieszkania te mają **jeden szablon wymiarów,** obliczonych na podstawie potrzebnego wewnętrznego urządzenia, które masowo się wyrabia i każdy lokator kupuje sobie na raty.

FINANSOWA STRONA BUDOWY.

Finansowa strona tego przedsiębiorstwa polega na tem, że miasto udziela grunta, **na podstawie prawa budowy towarzystwu budowlanemu, któremu udziela pożyczki bezprocentowej w wysokości 85% kosztów budowy domu** wraz z wykonaniem dróg okalających, zaprowadzeniem kanalizacji, wodociągów, gazu, elektryki, etc., zaś 15% musi każdy mieszkaniec zapłacić gotówką lub pracą przy budowie przez 1.600 godzin.

Podstawowy czynsz wynosi 1.60 szylingów miesięcznie dla jednopokojowych mieszkań, nadto inne opłaty, jak np. utrzymanie domów, podatek mieszkaniowy, etc powoduje, że ogólna opłata czynszowa wynosi stosownie do mieszkań 6—9 szylingów miesięcznie, bez elektryki, gazu i wodociągu, przyczem najwyższy czynsz przypada na domy rodzinne w Hermeswick i Blätzersteig, zajmujące 1.500.000 m² powierzchni.

Każdy mieszkaniec ma prawo mieszkać przez 52 lat, jednak zarząd tow. budowlanego może z nim zerwać kontrakt, jeśli nie płaci regularnie, zanieczyszcza mieszkanie etc., przyczem zwraca mu obliczoną część jego 15% wkładów.

25.000 MIESZKAŃ W ROKU BIEŻĄCYM.

Program budowy wspomnianego towarzystwa **obejmuje wybudowanie 25.000 mieszkań do końca 1927 roku.** Udział finansowy gminy był w 1926 r. 22.000.000 szylingów z podatku mieszkaniowego, powiększony innemi źródłami podatkowymi gminy, tak, że w latach 1925 i 1926 przebudowano 65.000.000 szylingów.

Gmina m. Wiednia mając przed wojną 5.674 ha gruntów, powiększyła je do 7.000 ha, co czyni 25% obszaru miasta 27.806 ha. Na tych gruntach udostępnia i fosuje t. zw. Schrebergärten, gdzie za [illegible] każda rodzina może uprawiać sobie ogródki, przebywać cały dzień w wybudowanych sobie altankach, szałasach i na noc wracać do domów, lub tam nocować. Owe ogródki są pod [illegible] nadzorem policji i służby miejskiej.

INŻ. J. PEROŚ.

Popierajmy przemysł ojczysty!

Aktualne zagadnienia przemysłu wędliniarskiego.

Zanik rynku austrjackiego. — Pokątne wędliniarstwo i jego wyroby w sklepach krak.

Kraków, w kwietniu.

W ostatnich czasach skonstantowano znaczny upadek eksportu nierogacizny i bydła z Polski do Wiednia. Gdy bowiem w roku 1925 dostarczono z Polski 541.155 sztuk nierogacizny na targ wiedeński, to w roku 1926 zaledwie 394.887 sztuk, a więc mniej o 146.268 sztuk. Objaw ten możnaby z uwagi na krajowy przemysł mięsny i wędliniarski uważać za dodatni. Nie ulega bowiem wątpliwości, że raczej należy popierać przeróbkę surowca w kraju, i wywóz gotowego już produktu, przez co uzyskuje się wyższą cenę oraz produkty uboczne odgrywające w kalkulacji poważną rolę.

Równocześnie jednak trzeba zanotować i drugi ujemny objaw. Mianowicie hodowla nierogacizny w Polsce w ostatnich dwu latach bardzo silnie podupadła tak ilościowo jak i jakościowo. Na ten ostatni moment wpłynęły m. in. nieurodzaje powodujące gorsze odżywianie trzody. Targi, które w r. 1925 mogły dać około 3 wagonów towaru dla eksportu, obecnie dają po pół wagonu. Zapas towaru u hodowców, którymi są prawie wyłącznie drobni włościanie zmniejszył się znacznie, gdyż wysoka cena młodych prosiąt, nabywanych do tuczenia, jak również kartofli, zboża i artykułów pastewnych, nie przedstawia dla włościan rentowności.

Jedną z zasadniczych przyczyn, dla których eksport polskich wyrobów wędliniarskich rozwinąć się nie może i to pomimo doskonałej marki, jaką na rynkach zagranicznych jeszcze z przed wojny posiadają, jest brak należytej organizacji kredytu na cele eksportowe. Bardzo szerokie pole do działania pozostaje tu Bankowi Gospodarstwa Krajowego, który popierając należycie ten dział wytwórczości krajowej i handlu zapewniłby też i sobie stałe źródło dochodów.

Nadzwyczaj smutnem zjawiskiem jest okoliczność, że w Polsce niema ani jednej instytucji bankowej lub finansowej, któraby na eksport wyrobów przemysłu wędliniarskiego zwróciła baczniejszą uwagę i zechciała podjąć się finansowania i opanowania tej ważnej dziedziny gospodarstwa krajowego.

Dalej, trzeba tu zwrócić uwagę na fakt, z którym oddawna już właściwie mamy do czynienia, a który szczególnie jaskrawo, wprost w zastraszających rozmiarach wystąpił w okresie przedświątecznym w Krakowie. — Mianowicie w sklepach i sklepikach, w kramach i na straganach pojawiły się masowo wyroby wędliniarskie tak zwane „wiejskie", pochodzące z wyrobu domowego po wsiach, niekontrolowanego przez nikogo, zrobione niechlujnie, z trychinami i t. p. Organa kontroli weterynaryjnej na rogatkach w Krakowie musiały w okresie przedświątecznym przeprowadzić formalną kampanję z napływem do miasta tego towaru wysoce dla zdrowia niebezpiecznego, a sprowadzanego masowo na furmankach, w tobołkach, lub gdzie się dało przez wieśniaków. Pomijając już ten wzgląd, że „towar" taki źle wyrobiony, bez kontroli, a więc i bez dodatkowych opłat jest tańszy, co wywołuje niezdrową konkurencję dla miejscowych wzorowo prowadzonych warsztatów, ale przedewszystkiem jest niebezpieczny dla zdrowia konsumentów, podkopując tem samem ich zaufanie do wyrobów wędliniarskich wogóle.

Doszczętne wytępienie tego pokątnego handlu wędliniarskiego jest zagadnieniem szczególnie ważnem dla rozwoju krakowskiego wędliniarstwa.

Krawiectwo zagranicą a u nas.

Kto nadaje ton modzie? — Rewje mód. — Jak kogo ubrać? — Grzeczność i cierpliwość krawiecka.

Wiadomą jest rzeczą, że najsłynniejszem i najstarszem Stowarzyszeniem, złączonych najprzedniejszych firm krawieckich jest Societe Philanthropique des Maitres Taillers de Paris, założona w roku 1834. Jej najsłynniejszym współpracownikiem i dyrektorem był p. Rousel, znany ze swej dobroci i łatwej metody kroju ubrań męskich i damskich, który wyraził się pierwszy, że: „Krój powinien być zupełnie prosty i pojedynczy". Lecz pewną część swojego państwa (klienteli) mody, dla dobra Londynu (Ministers Cutting Akademii) utracić musiało!

Od tego czasu ton modom męskim nadaje Londyn; podczas gdy damskim — Paryż.

Jedni są zdania, że krawcy tworzą modę, którzy mają w tem własny interes, drudzy dowodzą, że autorem zmian mody jest ktoś taki (nie krawiec), który w ubieraniu się lubi częste zmiany i posiada przytem gust i pieniądze. — Rację mają ci i drudzy! Przypomnijmy sobie tylko angielskiego króla Edwarda, który jako książę Walji był pod tym względem wyrocznią dla mężczyzn i w ubieraniu się nadawał ton całemu światu. — Co on nosił, to nosili wszyscy.

Tak samo zaś dla kobiet, wzór stanowią paryskie aktorki, a nie krawiec Poiret, ani jego koledzy.

Człowiek, umiejący się ubierać, daje naprzykład wskazówki krawcowi — naturalnie dobremu, jak zrobić ma ubranie i gdy ten dobrze zrozumie, to wtedy ubranie będzie gustowne i stanie się wzorem dla innych. Znakomitą propagandę tworzą pod tym względem fachowe gazety — i moda staje się ogólną. A ludziom się zdaje, że to angielski lub francuski krawiec tę modę stworzył. Takie różne ubrania przedstawia się na inauguracje nowego sezonu mody, w skład której wchodzą komisje stałe, klientki wielkich firm, zaufani goście, przedstawiciele firm zagranicznych i krajowi artyści. W przepięknych salonach na dany znak zapalają się lampy i pająki elektryczne, wchodzi orszak młodych kobiet, przepięknie ubranych — bywa ich nawet parę set! Olśnieni widzowie z trudem orjentują się wśród przepychu materji, klejnotów i haftów. Nie wszystkie żywe manekiny są ładne i młode, lecz wszystkie umieją z nadzwyczajną elegancją nosić swój strój. Poruszając się z wdziękiem, ruchy ich odpowiednio do stylu sukni. — Publiczność patrzy, krytykuje i podziwia.

Gdy dokonano wyboru, sztab rysowników studjuje style, porównywają, tworzą i rzucają szkice. Tak stwarza się nowa moda!

Po wyjściu z druku takiego żurnala, tysiące rąk szyje i każdy szczegół wykończa się idealnie. Więc krawiec powinien wiedzieć, jak ubrać młodszego, a jak starszego mężczyznę; — jak „fizyka" i w jaki sposób przedstawiciela poważnej instytucji lub urzędu, znać się także na materjałach i dodatkach, by jedno z drugiem harmonizowało.

Czynniki państw zachodnich doceniają rolę rzemiosła w należyty sposób, otaczają sympatją, czego dowodem są liczne szkoły zawodowe. Każdy mając dobre wykształcenie fachowe, zdobyte w szkole, gdy stanie do pracy przy własnym warsztacie, świadom jest siebie, że jest nietylko mistrzem, lecz i kupcem, bo do krawiectwa potrzeba też kupieckiej obsługi, grzeczności i uprzejmej formy w obejściu się z gośćmi. A na grzeczności jeszcze nikt nie stracił. Co do nas krawców, to mamy bardzo często tak grymaśną i wybredną klientelę, że najspokojniejszy temperament z równowagi wyprowadzi. Lecz, aby żadnych nie zrażać, musimy zęby zacisnąć i w jak najgrzeczniejszej formie swe fachowe spostrzeżenia i uwagi jej powiedzieć. Lecz są i tacy klienci, którzy sami nie wiedzą, co chcą i w różny sposób dokuczają, lecz mądry krawiec i z takimi swym taktem i uprzejmością sobie poradzi.

(Przegląd Krawiecki).

Rozwój instytucji telegraficznych listów zagranicznych.

Instytucja wprowadzonych od niedawna listów telegraficznych (L. T.), opłacanych w połowie normalnych należytości, rozwija się coraz żywiej, zapewniając znaczne korzyści, zwłaszcza obrotowi kupieckiemu i przemysłowemu. Listy telegraficzne istnieją dotąd dla obrotu z Gdańskiem, Austrją i Czechosłowacją.

Świeżo wystąpiła Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie z wnioskiem do władz centralnych o rozszerzenie tego typu komunikacji telegraficznej także w ruchu z innemi państwami Europy, przedewszystkiem z sąsiednimi obszarami Rzeszy Niemieckiej, Rumunji, Węgier i t. d.

Na marginesie.

Wyścigi.

„A jednak zlecenie otrzymałem", tak kończył mój interlokator z miną triumfatora swoją wielce ożywioną pogawędkę. Owładnęło mną uczucie grawie zgrozy. Tak mniejwięcej musiało być na duszy króla Egiptu, kiedy żegnał się ze swym przyjacielem Polykratem. „...Bogowie zgubę twą postanowili — oddalam się, aby nie umrzeć z tobą..." Jest to straszne, widzieć sępów, krążących dokoła rzetelnego, pracowitego kupca-przemysłowca!

Treść gawędy była następująca:

Ogłoszono wielkie zamówienie. Iksowski konkurował z kilku firmami. Rynek notował 18 groszy. Na tej podstawie złożył on swoją ofertę — nie liczył się jednakże z objawami dni dzisiejszych! Zetowicz obniżył cenę o jeden grosz. Iksowski, aby wykazać swą „zdolność konkurencyjną", oraz dowieść zamawiającemu, że i on chce „zastosować się" do jego życzeń, zredukował swą ofertę na 16 groszy. Zetowicz nie zasypiał gruszek w popiele, ustąpił na 15.5 groszy. Wówczas zdecydował się Iksowski na krok ostatni, i — „udało" mu się zlecenie otrzymać na podstawie ceny 16.2 grosza. Że on przy takiej „cenie katastrofalnej" nic nie zarobił, i że jego konkurent Zetowicz — po dokładnem zbadaniu sprawy — był przezeń uratowany, o tem ani pomyślał w swem upojeniu zwycięzcy!

Takie sprzedaże „za każdą cenę" spotykać można dziś codziennie i wszędzie. Są one najsmutniejszem zjawiskiem naszych dni i pytamy daremnie, czy kupcy i przemysłowcy zapomnieli liczyć, czy potracili głowy, czy też świadomie dążą, w zamiarze samobójczym, ku zgubie? „Dziś dyktujemy my ceny" słyszałem niedawno od zawodowego zakupującego. Kto ma sposobność wglądać częściej za kulisy różnych przedsiębiorstw, będzie musiał skonstantować. Że twierdzenie to nie jest wyssane z palca. Dawniej było tak, że cenę jak i warunki sprzedaży, względnie dostawy omawiało się spokojnie. Obie strony traktowały z sobą. Dziś jest inaczej! Dziś klient oznacza, co chciałby wydać za towar, a dostawca... zgadza się. Tak cena, jak kalkulacja stały się kwestją obojętną. I stosunki takie spotyka się wszędzie, gdzie tylko spojrzeć! To nic innego, jak chwytanie się brzytwy.... nakrótko przed utonięciem.

Pocieszać się można tylko tem, że stosunki takie przyspieszą tempo sanacji naszego życia gospodarczego, jeśli nie zostaną zastosowane skuteczniejsze środki ratunkowe; jednak boli to bardzo, że nawet i rozumni kupcy i przemysłowcy tracą głowę, i ulegają śpiewowi syren. Obrót ma i musi zostać utrzymany na odpowiedniem poziomie, owszem, ale nie powinno to dziać się za cenę transakcyj, które przynoszą stratę. Zamykamy raz i drugi oczy na takie sprawy, pomimo to raz przyjdzie dzień, w którym jasnem okaże się, że wyścigu tego na dno przepaści już nic powstrzymać nie zdoła. **Obserwator.**

Czy samorodne spawanie metali jest zawodem rękodzielniczem?

Z takiem zapytaniem skierował się magistrat krakowski do Izby Handlowej i Przemysł. z prośbą o wydanie opinji. Ponieważ opinja ta posiada znaczenie dla zainteresowanych sfer, podajemy ją do wiadomości.

Odpowiedź brzmiała: Samorodne (elektryczne) spajanie metali **jest częścią składową** przemysłu ślusarskiego, względnie przemysłu mechanictwa, jako przemysłów rękodzielniczych.

Z powyższego wynika, że spawacz metali nie może samodzielnie zakładać ani prowadzić przedsiębiorstwa, musi on wpierw uzyskać dowód uzdolnienia z ślusarstwa lub mechanictwa i jako taki dopiero trudnić się zarobkowo samorodnem spawaniem metali.

———oOo———

Stan bezrobocia w Państwie.

Według danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w tygodniu od 2 do 9 kwietnia zarejestrowano 200.477 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się o 3158 osób. Znaczne zmniejszenie bezrobotnych wykazuje Warszawa (490 osób), Łódź 2057, Żyrardów 126, Płock 102, Kalisz 107, Radom 307. Wzrost bezrobocia ujawnił się na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Oświęcimiu (384 osób) i na Górnym Śląsku (1901 osób). Ogółem w dniu 9 kwietnia zarejestrowanych było w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy 150.473 bezrobotnych, w tem 50 tys. kobiet.

Chaos w dziedzinie podatkowej.

Nowe instytucje w zakresie ściągania podatków.

W systemie ściągania podatków państwowych i komunalnych istniał pewien chaos, który w pewnych okresach narażał płatników na przykrości związane z opłacaniem niedostatecznie skoordynowanych co do terminów podatków. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu wystosowało z tego powodu okólnik, w którym określona jest ścisła współpraca Izb skarbowych z urzędami wojewódzkiemi, sprawującemi nadzór nad gospodarką finansową samorządów. Współpraca ta polegać ma przedewszystkiem na przestrzeganiu przez Izby skarbowe, aby ludność danego związku komunalnego, która przedstawia równocześnie źródło dochodów dla skarbu Państwa, nie była obciążona daninami komunalnemi ze szkodą dla skarbu.

———oOo———

Informacja podatkowa.

Wpływy podatkowe przyjmują oddziały Banku P.

Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Bankiem Polskim wprowadza pożądaną inowację podatkową, a mianowicie przyjmowanie wpłat podatkowych we wszystkich oddziałach Banku Polskiego. Przy wpłacaniu wymagać się będzie przedstawienia nakazu płatniczego ze wskazaniem kasy skarbowej, w której ewidencji znajduje się dany płatnik.

Pokwitowania Banku Polskiego mają być takiemi samemi dowodami wobec władz skarbowych, jak pokwitowania wydane przez Kasy Skarbowe.

Produkcja platerów w Krakowie.

(List do „Głosu Mieszczańskiego").

Wzwiązku z artykułem o „przemyśle złotniczym w Polsce" nadsyła nam p. M. Jarra (fabryka wyrobów metalowych w Krakowie) list, w którym zaznacza, że jego fabryka była pierwszą, która wprowadziła w Krakowie produkcję wyrobów platerowanych. Fabryka ta zatrudniała przed wojną przeszło 300 ludzi i tą siłą przerabiała obok platerów do 2 tysiące kg. srebra rocznie. W fabryce p. Jarry robiło się również naczynia kościelne, artystycznej wartości, przyczem eksportowano je w wielkiej ilości do Rumunji. Wojna przerwała dalszy jej rozwój, jednak obecnie dźwiga się ona z upadku przedwojennego.

Z Rumunją pozostaje ta fabryka nadal w stosunkach handlowych.

Wyzyskanie bogactwa grzybów.

W związku z poprzedniemi notatkami o usiłowaniach organizacyjnych w dziale zbierania i suszenia grzybów, Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, że w czasie od 25 kwietnia do 10 maja b. r. odbedzie sie we Lwowie pierwszy w Polsce kurs grzyboznawstwa. Kurs urządzony staraniem lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej będzie się odbywał w sali wykładowej Oddziału techniczno-przemysłowego Izby, przy ul. Boularda 5 i obejmuje część ogólną oraz szczegółową, a więc: poznawanie grzybów jadalnych i trujących, wartość odżywczą i ekonomiczną grzybów i sposoby racjonalnego ich użytkowania, dalej ćwiczenia praktyczne w suszeniu, marynowaniu, wzgl. kiszeniu grzybów świeżych, przerabianiu grzybów suszonych na mąkę i pieczywo grzybowe, w immunizowaniu grzybowych konserw suchych i ciekłych, w ich opakowywaniu i przechowywaniu.

Nauki będzie udzielał p. Feliks Teodorowicz.

Prospekt kursu do przejrzenia w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Warszawa już ma wagony chłodnie uruchomione od 1 maja r. b.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości osób i firm zainteresowanych, że z dniem 1 maja r. b. uruchomiono będą na pewnych odcinkach wagony-chłodnie, celem przewozu w nich mleka, ryb, mięsa, masła i innych artykułów łatwo psujących się.

Do przewozu będą przyjmowane przesyłki wagonowe, półwagonowe i drobne.

Wagony-chłodnie będą zaopatrywane w lód przez kolej, względnie mogą się zająć tem nadawcy.

Za przewóz przesyłek w wagonach-chłodniach będą pobierane niewielkie dopłaty od odnośnej taryfy.

Przewóz będzie się odbywał za listami przewozowemi szybkości pospiesznej pociągami pospieszno-towarowymi, względnie, po porozumieniu z koleją, pociągami osobowymi.

Ceremonja umywania nóg w bazylice metropolitańskiej w Krakowie.

W Wielki Czwartek, po Mszy św. na pamiątkę Ostatniej Wieczerzy odbyła się w bazylice metropolitalnej jak co roku ceremonja umywania nóg 12 ubogim. W czynności tej biskupi naśladują samego Zbawiciela, który po spożyciu „ostatniej wieczerzy z swymi apostołami, na znak pokory umył tymże nogi. Ceremonji tej dokonał Książę-Metropolita Adam Sapieha. Ubogimi zaś byli: Jan Gorczak, lat 83, Antoni Michałowski, lat 77, Jan Orel, lat 77, Stanisław Góralik, lat 70, Antoni Petz lat 70, Józef Bochenek, lat 70, Franciszek Opala, lat 69, Józef Tęcza, lat 68, Ludwik Friedmann, lat 67, Marcin Mędzik, lat 66, Franciszek Siarkowski, lat 65 i Jan Dziumka, lat 60. Wszyscy ci są starcami z Towarzystwa Dobroczynności. W czasie tej ceremonji Książę-Metropolita obdarowywał każdego starca bochenkiem chleba i opłatkiem.

Przy tej sposobności, godzi się nadmienić, iż rok-rocznym bezinteresownym dostawcą owych dwunastu bochenków chleba pszennego, jest w myśl specjalnego pisma Książęco-Metropolitalnej Kurji, najstarsza krakowska piekarnia pod firmą: **Wincenty Molicki,** przy ul. Kazimierza Wielkiego L. 39/43.

Obuwie warszawskie.

„Svenska Dagbladet" opisuje w jednym z ostatnich numerów życie w Warszawie podczas karnawału i zwraca specjalną uwagę na piękność polskich kobiet. „Piękna Polka ma nietylko piękną głowę, ale także prześliczne nogi i cudne pantofle". Warszawa stoi, jak wiadomo — pisze korespondent — pod względem wyrobu obuwia na pierwszem miejscu wśród miast Europy.

Eksport i import szkła poskiego.

W styczniu i lutym 1927 roku eksport szkła tak w tonażu, jakteż i wartości zwiększył się w stosunku do 1926 r. przeszło dwukrotnie. Wywieziono bowiem ogółem 2615 tys. ton wartości 860 tys. złotych w złocie, podczas, gdy w tym samym okresie roku 1926 — 437 ton, wartości 370 tysięcy złotych w złocie.

Import szkła zagranicznego do Polski w bieżącym roku zwiększył się. Przywozimy przeważnie szkło lustrzane, nieco szkła luksusowego i laboratoryjnego. Import szkła i wyrobów szklanych wynosił w styczniu i lutym b. r. — 558 ton, wartości 627 tysięcy złotych w złocie, podczas, gdy w tym samym okresie roku 1926 — 308 ton, wartości 388 tys. złotych w złocie.

CZĘŚCIOWE PRZESYŁKI I ŚWIADECTWA POCHODZENIA DO CZECHOSŁOWACJI.

Na podstawie rozporządzenia czechosłowackiego Ministerstwa handlu i Ministerstwa skarbu, przesyłki częściowe — o ile nadchodzą z jednem świadectwem pochodzenia, mają być z tegoż samego odliczane i odpisywane aż do jego zupełnego wyczerpania i to nawet w tych wypadkach, przy których częściowa przesyłka zostanie przez graniczny Urząd cłowy przekazana do odprawy cłowej innemu urzędowi celnemu. Wówczas w dokumentach transportu ma być zanotowane, że dana przesyłka częściowa objęta jest ogólnem świadectwem pochodzenia.

BAGATELA: „Syn Szejka" (Rudolf Valentino).
SZTUKA: „Miłostki porucznika huzarów" (Willy Fritsch i 7 premjowanych piękności).
UCIECHA: „Całować to nie grzech", komedja w 10 aktach.
WANDA: „Bunt krwi i żelaza", oraz „Kochanka Szamoty".
WARSZAWA: „Bunt krwi i żelaza", oraz „Kochanka Szamoty".
REDUTA: „Wśród bestyj i ludzi".

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Romana Pecka.